

# WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

## PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i od-  
noszeniem do domu kwartal-  
nie 3 zł.

Na pojedynczy 50 gr.

Prenumeratę przyjmują wszyst-  
kie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc

Redakcja i Administracja:

Łomża, Dworna 2.

Konto czekowe P. K. O. 62950.

## OGŁOSZENIA:

1/1 str. 60 zł. 1/2 str. 30 zł

1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł.

1/16 str. 5 zł.

Drobne 20 gr. za wyraz.

## Walka ze złem.

Uczciwa i zdrowo myśląca część społeczeństwa, od chwili wskrzeszenia naszej państwowości, z całą energią zwalcza prywatę, korupcję i marnowanie grosza publicznego, rozumiejąc aż nadto dobrze, iż podobne objawy są w stanie pogрузić naszą nawę państwową na dno nędzy oraz uzależnić nas pod względem finansowym od zagranicy.

Głosy takie, podczas rządów Chjeno-Piasta, były podobne do głosu wołającego na puszczy. Pod płaszczykiem patriotyzmu działały się rzeczy straszne, na wspomnienie których stają włosy na głowie.

Nieuczciwi ludzie dorwali się do misy państwowej i, wspólnie ze swemi protegowanemi, rozkradali na lewo i prawo Skarb Państwa, nie zastanawiając się nad konsekwencjami, jakie mogą wyniknąć dla młodego organizmu państwowego.

Siłą tych faktów przyszły wypadki majowe, które w swem założeniu były nie rewolucją pewnych ugrupowań społecznych, niezadowolonych z obecnego porządku rzeczy, lecz rewolucją

moralną, która, jako główny cel, wytknęła sobie nieubłagana walkę z defraudacją grosza publicznego, prywatą i protekcjonizmem, panoszącymi się na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Obecnie, w świetle rewelacji organu demokratycznej inteligencji „Głosu Prawdy”, stajemy zdumieni wobec faktów i pytamy siebie samych, jak mogło społeczeństwo przez tak długi okres czasu znosić na swej skórze tyle złodziei grosza publicznego — dlaczego nie ucięto głowy hydrze w zarodku jeszcze przed kilku laty?

Dziś zrozumieliśmy staję się dla nas fakt, dlaczego reakcja z taką zawziętością broniła istniejącego porządku rzeczy. Żeby nie było złodziejstw, nie było marnowania grosza publicznego, nie odczuwalibyśmy potrzeby uciekania się do niepraktykowanego nigdzie systemu podatkowego i różni zagraniczni „znawcy” i „znachorzy” nie mieliby okazji do odwiedzania nas i wypowiedania słusznych i niesłusznych uwag o naszej gospodarce państwowej. Przy stosunkach normalnych nie byłby zahamowany rozwój rodzimego przemy-

ślu i handlu, bez których trudno wyobrazić sobie nowoczesne państwo.

Stało się! Dziś, nakazem chwili i naczelnem zadaniem „rządu sanacji” powinna być nieubłagana walka ze złodziejami i marnotrawcami grosza publicznego. Wielka miotła powinna wymieść te śmiecie ze wszystkich urzędów państwowych. Skoro tego się nie zrobi, państwo dozna nowych wstrząsów, a niewątpliwie będą jeszcze boleńsze.

Błaga nas o to bratnia krew, przelana na ulicach Warszawy w pamiętnych dniach majowych!

S. S.

## WYROK

w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 24 lipca 1926 r.

Sąd pokoju w Łomży, rozpoznawszy sprawę z oskarżenia Fajby Zalsztejna, o pobranie nadmiernej ceny za cielęcinę i uznając winę oskarżonego za udowodnioną, na zasadzie art. 119 U. P. K. i art. 19 cz I ust. z dn. 2-VII 1920 r., oraz art. 60 prz. tym o kosztach sądowych,

### Postanawia:

Skazać: **Fajbę Zalsztejna** na pięćdziesiąt złotych grzywny z zamianą w razie niewypłacalności na tydzień aresztu, oraz na uiszczenie pięciu zł. opłaty sądowej.

Wyrok niniejszy ogłosić trzykrotnie na I str. pism, „Wspólna Praca” i „Życie i Praca” w Łomży, oraz wywiesić na przeciąg 2 tygodni na przedsiębiorstwie Zalsztejna Fajby.

Ogłoszenia w pismach zamieścić na koszt skazanego Zalsztejna. Sędzia Pokoju E. WOLFF.

Ławnicy: K. KOSMACZEWSKI, J. MROZEK.



## Śluby cywilne.

Na skutek pogłosek, że mają być uznane prawnie śluby cywilne, organizacje katolickie zwołały do Warszawy zjazd i domagają się zachowania tylko ślubów kościelnych, a niedopuszczenia ślubów cywilnych.

Kiedyś w średniowieczu kościół był i władzą duchowną i władzą świecką, bo chociaż istniały arcybiskupstwa, lecz były one w zupełnej zależności od duchowieństwa. Nic w dziedzinie świeckiej nie mogło się stać bez aprobaty klera. I dziś jeszcze w Polsce w bardzo wielu sprawach świeckich decydujący głos ma nie władza administracyjna, lecz ksiądz proboszcz lub ksiądz biskup.

Jednak dziś już czasy zmieniły się o tyle, że w Stanach Zjednoczonych, Francji, Anglii, Niemczech, Węgrzech, Meksyku i t. d. ściśle zostały oddzielone władze świeckie od władzy duchownej. Przy tym rozdziale zjawiała się kwestja, jak normować prawne skutki małżeństwa a więc przede wszystkim opiekę nad dziećmi i opiekę nad kobietą.

Śluby kościelne są nierozzerwalne. Gdy mąż przepija zarobek, nie daje na utrzymanie dzieci lub zdradza swą żonę, wobec istnienia tylko ślubów kościelnych, żona i dzieci nie mogą wskarać, bo zawsze otrzymają odpowiedź od proboszcza, że rozwodów niema. Tę samą odpowiedź otrzymuje mąż, który chce się rozwieść z żoną z powodu jej niemoralnego prowadzenia się. Małżeństwo, które w pewnych okolicznościach jest jarzmem nie do zniesienia, nie da się rozerwać prawną i uczciwą drogą.

Inna rzecz, że ludzie bogaci zawsze prawie znajdują drogę wyjścia w formie zmiany wyznania lub unieważnienia małżeństwa, ale to jest przywilej bogatych, niedostępny dla przeciętnego śmiertelnika.

W Ameryce każdy obowiązkowo musi zawrzeć akt małżeński wobec sędziego i świadków, a obok tego może wziąć ślub w kościele jeśli chce. W razie niewykonywania obowiązków ojca lub matki wobec dzieci, jak również w razie złego prowadzenia się jednego z małżonków — strona pokrzywdzona zwraca się ze skargą do sądu i sąd po rozpatrzeniu sprawy decyduje, czy są poważne powody do rozwodu, czy ich niema. Sąd staje bardzo energicznie w obronie pokrzywdzonej strony. Gdy wina leży po stronie ojca, który przepija zarobek i głodzi żonę i dzieci, sąd mocą wyroku

nakazuje mu dawać co sobotę odpowiednią część zarobionych pieniędzy żonie. Jeśli mąż tego nie wykona, idzie do więzienia i tam musi pracować, a zarobione pieniądze otrzymuje żona na wolności. Również, gdy żona prowadzi się niemoralnie i nie poprawi się mimo upomnień sędziego, musi ona iść przez z domu i nie wolno jej nosić nazwiska męża.

Oto jest żywcem treść ślubów cywilnych, które dają państwu prawo regulowania spraw dla całego narodu niezwykle ważnych.

Zaprowadzenie ślubów cywilnych nie przeszkadza nikomu brać śluba w kościele, ale pozwala tym, którzy nie chcą uzależniać się całkowicie od duchowieństwa, stworzyć rodzinę opartą na prawie.

Jeśli Polska chce stanąć w rzędzie nowoczesnych państw kulturalnych, a nie pozostawać w mrokach średniowiecza, powinniśmy brać przykład ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i innych krajów. Tymczasem duchowieństwo w Polsce nie tylko wyęcza wszystkie siły żeby nie dopuścić do postępu w sprawie ślubów, lecz nawet rości sobie pretensje, żeby ich władzy podlegali nawet ci, którzy dany kościół porzucili. Wiąże np. wszyscy członkowie tworzącego się obecnie kościoła narodowego w sprawach małżeńskich musieliby podlegać jurysdykcji kościoła rzymsko-katolickiego. Taka zachłanność jest sprzeczna z Konstytucją naszą, która każdemu człowiekowi zapewnia wolność wyznania.

Śluby cywilne w całej Polsce muszą być uznane ponieważ cała moc ludzi zawarła je w byłej dzielnicy praskiej i austriackiej, gdzie takie prawo oddawna obowiązywało. I Niemcy i arcykatolicka Austria śluby cywilne uznawały.

Oprócz strony ideowej, łączy się z wprowadzeniem ślubów cywilnych znaczne uszczuplenie dochodów za śluby kościelne i zmniejszenie wpływów duchowieństwa na ludzi.

Wszystko to razem każe przypuszczać, że nadchodzące wybory do Sejmu odbędą się pod hasłem obrony przywilejów kościoła.

Dawne straszaki i hasła, jak „Bóg i Ojczyzna”, i „Chrześcijańska Jedność Narodowa”, zostały przez życie zdemaszkowane, jako tarcze, kryjące całkiem brzydką treść interesów klas posiadających. Teraz kolej na nowy straszak: „Śluby cywilne”.

A jednak postępu nikt w biegu nie wstrzyma!

D-r M. CZARNECKI.

## Organizacja naszej produkcji.

Praca w Polsce jest źle zorganizowana. O ciężkiej i niewydajnej pracującej machinie państwowej nie będę mówił. Chodzi mi tutaj o produkcję materialną naszego kraju. Wystarczy przejrzeć pobieżnie cyfry naszego eksportu, aby się przekonać, że opiera się on na surowcach, płodach rolniczych i półfabrykacjach. Oznacza to, że każdy towar gotowy — a więc taki w którym zawarta jest w stosunku do wartości największa suma pracy ludzkiej — wyprodukowany w Polsce trudny jest do zbycia zagranicę. Nie byłoby w tem żadnego niebezpieczeństwa, gdyby Polska była krajem słabo zaludnionym o wielkich bogactwach naturalnych. Podobny stan rzeczy widzimy w szybko bogacącej się Argentynie i Brazylii, tak było w znacznej mierze w Stanach Zjednoczonych w okresie ich rozwoju w zeszłym stuleciu. Ale Polska jest krajem silnie zaludnionym niż Francja, jest krajem względnie przeludnionym, gdyż część jej obywateli opuszcza granice państwa, szukając zarobku. Jeśli nie liczyć repatriantów powojennych (ruch jednorazowy i wyjątkowy), to okazuje się według danych Urzędu Emigracyjnego, iż od powstania państwa polskiego do końca 1924 roku, a więc w ciągu 6 lat, wyemigrowało z Polski 465.000 ludzi a powróciło emigrantów 114.000. Ogółem więc 351.000 lub okrągło 60.000 ludzi rocznie, przeważnie w pełni sił produkcyjnych, szło szukać pracy poza krajem. Nie alega zaś wątpliwości, że gdyby z pośród proletariatu rolnego i miejskiego było więcej ludzi rozporządzających pieniędzmi na drogę, emigracja przybrałaby daleko większe rozmiary.

W przeciwieństwie do naszej przedwojennej emigracji, ludzi tych nie czekają automatycznie za krajem wysokie zarobki, umożliwiające robienie oszczędności i następnie powrót do ojczyzny. Konstatujemy ogólne pogorszenie się rynków dla naszej emigracji. Musimy więc myśleć o zatrudnieniu naszych rzesz w możliwie największym stopniu w kraju.

Gdybyśmy rozporządzali wielkimi kapitałami na uruchomienie robót publicznych, budowę nowych warsztatów pracy i zasilenie wytwórczości środkami obrotowymi, zadanie byłoby bardzo ułatwione, ale stwierdzamy to z naciskiem, nie byłoby rozwiązane. Otrzymawszy nawet nieograniczone kredyty zagraniczne,



nie łatwiejszego, jak wykonać w realizacji w Polsce roboty publiczne za drogo, pobudować nowe nieracjonalne zakłady przemysłowe i stać nadal wobec niemożliwości konkurowania z zagranicą, a co gorsza płacenia procentów od pożyczek. I znów w okresie pracy w kraju na każdy koszt, rzesze naszych robotników emigrowałyby ze wzmożoną siłą, rynek wewnętrzny kureżyłby się, o eksporcie nie byłoby mowy.

Ale okres nieracjonalnego zażycia kredytów zagranicznych przeszliśmy już w małym zakresie po reformie walutowej i, z przyczyn od nas niezależnych, niema mowy o tym abyśmy mogli powtórzyć go na wielką skalę. Kapitał w kraju narastać będzie stopniowo i również stopniowo napływać będzie z zagranicy.

Sedno zagadnienia tkwi w zorganizowaniu pracy w Polsce, w uczynieniu jej bardziej wydajną i celową. Sprawa wydajności pracy gorąco jest dyskutowana. Sfery przedsiębiorców żądają zwiększenia godzin pracy i większej wydajności na jednostkę czasu, aby umożliwić wyjście z kryzysu. Sfery robotnicze wymagają reorganizacji przemysłu, kontroli państwowej nad nim, żądają ankiety o stanie przemysłu celem uchwylenia źródeł zła. W ferworze dyskusji jeden z posłów reprezentujący interesy przemysłu, zalecał wiosną wszystkim swym kolegom sejmowym przeczytanie „Dwanastu zasad wydajności” Emersona. Książka ta miała przekonać zwłaszcza przedstawicieli sfer robotniczych o nielaszności

ich poglądów i skłaniać do kompromisu.

W artykule niniejszym nie zamierzamy rozpatrywać sposobów reorganizacji pracy w Polsce, chodzi nam, tylko po stwierdzeniu palącej potrzeby tej reorganizacji, o stwierdzenie kto ma ją przeprowadzić. I tutaj przytoczymy właśnie parę poglądów i zdań z książki Emersona. Nie nosi ona charakteru polemicznego i spór między kapitałem i pracą uważa Emerson za jałowy. Nowa organizacja pracy, prowadząca ludzkość do kolosalnego wzrostu bogactw, ma umożliwić obdzielenie wszystkim. Ponieważ zadania tego dokonać mają kierownicy przemysłu i ich fachowi doradcy-organizatorzy, ostrze krytyki zwraca się pośrednio przeciw przemysłowcom, którzy przez swą nieudolność przedłużają dotychczasowy zły stan rzeczy. Chęć zastąpienia wyczerpanego pracownika przez dobrze wynagrodzonego kierownika i organizatora — oto jest wszystko, co stanowi cel mojej książki — pisze Emerson, w przedmowie do „Dwanastu zasad wydajności”. W dziele swem z wielką siłą argumentacji i wiarą niezłomną dowodzi Emerson, że przy tych samych ludziach i maszynach, przy tych samych metodach technicznych produkcji, można przez zastosowanie nowych zasad organizacji, przez celowe rozplanowanie pracy, ścisłą kontrolę wykonania planu, przez oszczędność zażycia materiału, wyeliminowanie przerw w biegu maszyn, ustalenie wzorców, instrukcji i t. d. osiągnąć zdumiewający wzrost wydajności każdego zakładu przemysłowego. I do tego rzadko potrzeba

dużych nakładów pieniężnych, aby osiągnąć optimum, a zawsze można bez żadnych nakładów bardzo znacznie podnieść wydajność. A przecież właśnie o taką reorganizację pracy w Polsce przede wszystkim nam chodzi i kto ma ją przeprowadzić.

Przez całą książkę Emersona jak złota nie snuje się myśl o fachowym reorganizatorze pracy. Na niego spada cała odpowiedzialność. On musi dostosować swe wysiłki do warunków istniejących i działać tak, aby osiągnąć dobre wyniki. Żądanie, aby w imię wydajności ludzkie rzekli się swoich wad i słabostek nie jest realne. O trudnościach organizatora pisze Emerson: „jeżeli jest kierownikiem, mającym wyższą władzę nad sobą, to wpada między dwa kamienie młyńskie: stojący wyżej będą patrzeć na jego propozycję i działalność z niedowierzaniem i niechęcią, a stojący niżej będą im przeciwdziałać.” Od robotnika w sprawie reorganizacji Emerson niewiele wymaga. Robotnik w godzinach pracy poddać się musi dyscyplinie, a uczyni to tem łatwiej, im umiejętniej weźmie się organizator do rzeczy, gdyż, zdaniem Emersona, „mglistość, nieokreślność i beczelowość w działaniu pracowników pochodzi tylko z tego, że do nich przesiąka mglistość, nieokreślność i beczelowość postępowania pracodawców.”

Fachowców świadomych celu organizatorów nam trzeba i ich wychowanie, czy wydobycie z ukrycia — to kwestja życia lub śmierci większości naszych warsztatów pracy. W. D.

## Poszukiwanie autora.

Przyszedł do mnie jeden pan. I był bardzo zadowolony, że mnie nareszeie odnalazł. — I bardzo się zmartwił, bo znalazł nie tego, kogo szukał. Zmartwił się biedaczysko, bo poszukiwania trwały dość długo: szukał mnie po całym miesiącu... nawet w redakcji „Życia i Pracy”.

Pyta: — czy to pan pisał artykuł w „Życiu i Pracy” „Ka rozwaźdzę”?

Zbladłem — patrzę czy niema laski (nie miał), a jednocześnie poezatem się naprawdę publicystą, który „wzbudził oddźwięk w społeczeństwie”, — poezatem się tak wielki niemal jak sam Stroński. Pomimo wszystko zbladłem — i pytam dyplomatycznie „Aboco?”

W drukarni powiedzieli mi ze to pan, zresztą artykuł jest podpisany. Zrobiło mi się słabo. Człowiek nie jest pewny. Może przez sen napisałem jakiś „moeny”

artykuł w stylu „Życia i Pracy”. Może nawet wydrakowali. Bo ja wiem?

— Podpisany — powiada gość — z imienia i nazwiska „S. Dębiński”. Odetchnętem. Nie będzie awantury. Tłumacząc delikatnie, że się nazywam nieco inaczey i chwala Boga — awierzył.

Ciągnie tedy dalej. „Boto widzi pan tam autor pisze, że my, Polacy, zamało pracujemy, że nawet zagranicą nam to wytykają, że trzeba pracować więcej..”

— Dobrze pisze — powiadam.

— Właśnie — a że ja nie mam pracy — więc się wybrałem do tego pana — bo jeżeli tak pisze, to pewno ma posadę — i nie może znaleźć amatora, a ja jestem bez pracy.

Żal mi się zrobiło autora. Skądżeby on miał posadę? Napisał mądrze i ładnie — ale posada?

— Wszystko wezmę — powiada — mogę być urzędnikiem, buchalterem, z

zawoda jestem gorzelany, umiem zegarki naprawiać, gamę wulkanizować. Wezmę, co będzie. A możebyśmy tak z panem jakiś warsztatik do spółki. Pan kapitalik — ja pracę — mogłoby pójść?

— Owszem poszłoby — tylko że jabym wolał pracę włożyć — a pan kapitalik.

Nie da rady, łaskaweze, nie da rady — tak, tak, Gerwazeńku — tak, tak, Pro-tazeńku.

Zamilkliśmy.

Rozstaliśmy się.

Ja zadowolony, że się jakoś grzeecznie obeszło, on smutny, że nie może odszukać autora artykuła.

A ja tak sobie pomyślałem, że zagranica z czasem zmieni o nas zdanie i powie, że za dużo mamy publicystów którzy innych do pracy napędzają.

Czasem nawet taki moralizator sam niema „posady”. Tak bywa.

S. Dębowski.



## Wioski Kościszowskie.

Wypadki majowe przeszkodziły załatwieniu przez Sejm sprawy darowizny majątku Państwowego na rzecz Towarzystwa Wiosek Kościszowskich, w celu utworzenia tam pierwszej takiej wioski sierociej. Na razie Towarzystwo otrzyma majątek od rządu w formie długoletniej dzierżawy, ewentualne przekazanie tytułu własności Sejm później załatwi.

T-wo Wiosek Kościszowskich wystąpiło z apelem do sejmików i Magistratów, aby one w ramach T. W. K. zakupywały miejsce wieczyste dla swoich sierot. Jedno wieczyste miejsce kosztuje 10.000 zł. z rozplatą na lat dziesięć, fundator każdego łóżka (miejsca) ma prawo utrzymywania w zakładach wychowawczych T. W. K. stale jednego sieroty bez dalszych już dopłat. Za sumę 100.000 zł., jakie złoży fundator może być w wiosce Kościszowskiej utworzone całe jedno gospodarstwo gniazdowe dla dziesięciorga sierot, a gniazdo to nosiłoby imię fundatora.

Rząd przyrzekł chętnie popierać stworzenie pierwszej Wioski. Liczy, że życie będzie najlepszym sprawdzianem słuszności projektu: jeśli próba wykaże, że T-wo Wiosek Kościszowskich potrafi zrealizować piękny program, oparty na dwudziestoletniej już pracy T-wa Gniazd Sierocych, Rząd w następstwie przystąpi do zrealizowania w całej pełni uchwały Sejmowej z 1991 r. o państwowej fundacji Wiosek Kościszowskich dla tysiąca sierot, a stworzenie i prowadzenie Wiosek powierzy Towarzystwu.

T-wo Wiosek Kościszowskich, jest związkiem poszczególnych fundatorów, (osób prywatnych oraz społecznych i komunalnych organizacji), które w wychowaniu dzieci przyjmują program Gniazd Sierocych.

Fundacje obec w pracy swej połączone z T.W.K. mogą zachować całkowitą autonomię i tytuł własności.

T-wo Gniazd Sierocych jest jednym z pierwszych założycieli Towarzystwa Wiosek Kościszowskich i swej samodzielności w związku z T-wem Wiosek Kościszowskich nie zatraciło.

Zgodnie z projektem każda Wioska Kościszowska powinna mieć dwadzieścia bardzo silnie uprzemysłowionych gospodarstw sierocych. Opiekunami-gospodarzami będą przeważnie dawni wycho-

wańcy Gniazd Sierocych, ludzie z ukończonymi przynajmniej średnimi szkołami rolniczymi lub ogrodniczymi. Obecnie są oni instruktoremi kółek rolniczych, pomocnikami kierowników powiatowych Ognisk Kultury Rolnej, inspektorami stacji nasiennych, rządowymi a prywatnych właścicielami i t. p. Rodziny ich powiększone zostaną każda o dziesięciorgo sierot w wieku od lat czterech do szesnastu, na warunkach, że kiedy najstarszy wychowanek ukończy lat 16, będzie on przez Towarzystwo zabrany z domu gniazdowego do bursy i szkoły zawodowej, odpowiednio do jego zdolności i zamiłowań, — a na jego miejsce zostanie oddany do gniazda nowy 3-4 letni sierota.

W każdej wiosce prowadzona będzie wzorowa ochronka i szkoła powszechna z uzupełniającymi klasami szkoły licealnej, żeby zdolniejsze dzieci od lat 16-ta otrzymywać mogły wykształcenie w zakresie 6-ciu klas gimnazjalnych.

Kierownik szkoły będzie (za osobnym wynagrodzeniem) inspektorem wychowawcą nad gniazdami z prawem i obowiązkiem wglądania w życie gniazd i ma dopomagać rodzicom do należytego kierowania i wychowywania gniazdziaków.

Organizowanie wzorowej Wioski powierzone zostanie bardzo praktycznemu gospodarzowi. Osadzony on będzie na takimże, jak i gniazda gospodarstwie Jego zagroda ma być żywym wzorem dla sąsiednich gospodarstw. Opiekunowie-gospodarze będą jemu podporządkowani pod względem gospodarczym i społecznym.

Z dochodów gospodarki sierociej utrzymywać się ma cała rodzina gniazdowa, opłaceni być muszą najemnicy i pokryte wszystkie koszty prowadzenia gospodarki. Silnie uprzemysłowiona gospodarka gniazdowa powinna dać w zysku należyte oprocentowanie kapitału zakładowego. Połowa tego zysku przypada na rzecz rodziców gniazda, — pozostała część idzie dla dzieci do kasy posagowej.

Każdy gospodarz-opiekun gniazda będzie musiał przynajmniej  $\frac{2}{3}$  swoich zysków odkładać na swój rachunek do kasy przezorności.

Po dwadziestu więc latach w Wioskach K. zostanie tylko dziesięć gniazd i te już po wieczne czasy pozostaną gniazdami sierocimi. Za pieniądze, uzyskane z wyprzedaży dwadziestu gniazd łącznie z dwóch Wiosek, utworzona będzie nowa Wioska w innej miejscowości, gdzie stworzenie takiego ogniska gospodarczej i społecznej kultury będzie najwięcej pożądane.

Nauczycielami szkół powszechnych w Wiosce, ochroniarkami, opiekunami-gospodarzami gniazd, kierownikami różnych spółdzielni i różnych warsztatów rzemieślniczych, lekarzami wychowawcami w bursach T. W. K. będą swoi ludzie, zrosli z ideą społecznej pracy, dawni wychowawcy gniazd sierocych.

Tworzenie Wiosek Kościszowskich jest bardzo pożądane zarówno z punktu widzenia opieki społecznej jak i z punktu interesu kultury wsi.

Sejmików, miast i miasteczek jest w Polsce około dziewięćaset. Gdyby połowa z nich przychylnie odpowiedziała na apel T.W.K., to sprawa Wiosek prędko by się naprzód posunęła.

Wszystkie pieniądze, jakie będą napływały, będą użyte naprzód na stworzenie pierwszej Wioski. Stopniowo wspólnymi siłami całej Polski tworzone będą Wioski w innych województwach, a kolejność w wyborze miejsca uzależniona będzie od warunków, jakie przedstawia fundatorowie danego województwa.

K. J e ż e w s k i.

## Niszczanie ryb.

W wolnej i niepodległej Polsce, pod nawalem spraw ważniejszych, zapomina się często o sprawach mniejszej wagi. Do takich należy prawodawstwo rybne. W tej dziedzinie gospodarki państwowej panuje zupełny chaos: policja i wogóle władze państwowe nie interesują się tą sprawą, a obywatele, nie czując nad sobą żadnego hamulca, postępują tak jak im dogodniej, nie troszcząc się o jutro. Jeden udaje się na ryby z bombą w ręku, drugi — z trutką, trzeci używa do połowu niemożliwie gęstych sieci, niszcząc cały zarybek. Na rynku w Łomży, obok nieznacznej ilości większych sztuk, spotkać można całe beczki drobnych (zarybku), spożywanej przez ludność miejscową w postaci t. zw. „gałek”. W okolicznych wodach, a szczególnie w Narwi daje się zauważyć stopniowy zanik ryb.

Zagranicą rybołówstwo otoczone jest bardzo troskliwą opieką państwową: istnieje sztuczna hodowla, ochrona ryb, połączona z dotkliwymi karami i t. p. W społeczeństwie rozbudzone jest poczucie moralne poszanowania prawa.

I u nas, jak donosi prasa, wojewoda warszawski wydał świeżo rozporządzenie, zabraniające połowu ryb sieciami o drobnych oczkach (mniejszych od dwóch cm. kwadratów), wkładając na policję wojewódzką i rzeczniczą obowiązek przestrzegania przepisów,



Kary za przekroczenie przepisów mają być wymierzane administracyjnie, co również upraszcza sprawę.

W imię dobra ogólnego występujemy z gorącym apelem do władz miejscowych i wojewódzkich o jaknajprędsze, za przykładem województwa warszawskiego, uregulowanie sprawy rybołówstwa. Nawet w myśl przepisów, pozostałych po okupantach, policja ma prawo zrewidować stecle, używane do połowu ryb, zabronić połowu w pewnych porach roku, pociągać do surowej odpowiedzialności trucieli i bomblarzy, a co najważniejsze, powinien nastąpić zakaz sprzedaży zarybku, gdyż to jest główna przyczyna zła.

### Nietakt Księdza.

W Niedzielę dnia 29 sierpnia r. b. odbyła się kwesta na żłobek dzienny, mieszczący się w gmachu Starego Więzienia w Łomży. Gmach ten jest znienawidzony przez duchowieństwo, zato, że tam ulokowały się instytucje, nie podlegające wpływom księży. To też i żłobek dzienne, pomimo że został poświęcony i że jest wtelką pomocą dla biednych matek, nie cieszy się sympatią kleru.

Nic też dziwnego, że miejscowy proboszcz odmówił pozwolenia na zbiórkę ofiar w obrębie cmentarza. Panie, zajmujące się zbiórką, ustawiły stół na ulicy przy bramie cmentarnej. Kiedy do przechodzącego księdza proboszcza zwrócono się o datek, to manifestacyjnie odpowiedział, że na „socjalistów” nie daje. Taka odpowiedź kapłana była wystarczającym hasłem dla ciemnego tłumu, który usiłował przewrócić stół.

Sąd o tej sprawie pozostawiamy czytelnikom, Świadek.

### BACZNOŚĆ — STRZELCY!

Dnia 15 września r. b. rozpocznie się w Poznaniu 4 tygodniowy Kurs wychowania fizycznego dla członków przysposobienia wojskowego, zorganizowanych w związkach strzeleckich. Życzący wziąć udział w Kursie, winni zgłosić się osobiście w dniu 7—9 września o godz. 8 rano do Komendy Obwodu Związku Strzeleckiego w Łomży — Dworna 2, skąd udadzą się do lekarza wojskowego w celu dokonania przeglądu lekarskiego.

Przejazd, pobyt na Kursie i powrót — na koszt Państwa.

Po skończeniu Kursu, uczestnicy, na podstawie otrzymanych świadectw, uzyskują kwalifikacje instruktorskie i ulgi, związane ze służbą wojskową.

Nie wątpimy, że Komendanci Oddziałów Zw. Strzeleckich zachęcą członków do wykorzystania tej niezwykłej sposobności.

### Zarząd Obwodu Łomża.

## Ulgi w wojsku dla członków Przystosobienia Wojskowego.

Ponieważ już dzisiaj przybywa rok rocznie do wojska znaczna ilość członków Przystosobienia Wojskowego i udzielenie im pewnych ulg staje się koniecznością, D-ca O. K. № 1 w swym rozkazie za L. dz. 39646 Wysz. polecił już stosować do tych, którzy przed wstąpieniem do wojska dobrowolnie zaprawiali się w sztuce rycerskiej, następujące ulgi i ułatwienia:

1) Wyróżnienia przed frontem pododdziału zaraz po wcieleniu do wojska wszystkich szereg., którzy się wykażą zaświadczeniem Oficera Instrukcyjnego, że do organizacji P. W. należeli, jako tych, którzy przed wstąpieniem do służby wojskowej myśleli o pracy wojskowej.

2) Nie poruczanie im w miarę możliwości funkcji profesjonalistów pocztowych i ordynansów kancelaryjnych, o ile sami nie okazują do tego specjalnej chęci.

3) Wyznaczanie na zastępców komendantów Izb.

4) Udzielanie zezwoleń już w okresie rekruckim na wychodzenie z koszar po zajęciach do capstrzyku, jak również udzielanie w niedzielę i święta przepustek na wyjazd w bliską okolicę.

5) Udzielanie 1—3 dniowego urlopu na święta P. W. tego rejonu pułkowego, z którego dany szeregowiec pochodzi.

6) W razie czynienia bardzo dobrych postępów w wyszkoleniu i należytego sprawowania się, udzielanie pochwał ustnych i pisemnych, przed frontem pododdziału, podkreślając przy tej sposobności pracę danego szeregowca na polu P. W.

7) Używanie jako pomocników instruktorów przy wyszkoleniu rekrutów.

8) Przyznanie pierwszeństwa w przyjmowaniu do szkoły podoficerskiej.

9) W szkole podoficerskiej w razie dobrych postępów mianować po 2-ach miesiącach starszymi szeregowcami a na zakończenie szkoły kapralem.

10) Komendantom P. K. U. polecam

przy poborze rekrutów na swoim terenie uwzględniać prośby członków oddziałów Przysp. Wojsk. odnośnie co do wyboru broni i pułku w ramach dotyczących przepisów i rozdzielników.

Ponadto wystąpił D-ca O. K. № 1 z wnioskiem do M. S. Wojsk., o skrócenie służby o 3 miesiące tym członkom Przysp. Wojsk., którzy się wykażą świadectwem 1-go stopnia.

Dalsze ulgi w służbie wojskowej dla poborowych, którzy przeszli uprzednio P. W., nastąpią dopiero w rozporządzeniu wykonawczym M. S. Wojsk. po ogłoszeniu Ustawy sejmowej o powszechnym wychowaniu fizycznym i przystosobienia wojskowego.

Wobec poczynionych wyżej wymienionych ulg, do szeregów P. W. młodzież winna jak najliczniej się zaciągać.

## Nieludzkie zachowanie się gajowego w Jednaczewie

Do Redakcji wpłynęła skarga na gajowego lasów państwowych. Dnia 30 sierpnia r. b. udała się do lasu jednaczewskiego z koszykiem na grzyby 87 letnia staruszka Ewa Dekson. W powrotnej drodze, z ubieranymi kozłakami (prawdziwych grzybów w tym lesie niema), spotkał staruszkę gajowy, pochpnął ją, grzyby wysypał i podeptał, a koszyk połamał. Staruszka, dowlóknęszy się do domu, rozchorowała się.

Umieszczając powyższą wzmiankę, Redakcja jest przekonana, że pan Nadleśniczy o tych rzeczach nie wie i że przeprowadzi dochodzenie i pouczy, jak podwładni mu funkcjonariusze, mają traktować publiczność, szczególnie 87 letnie kobiety.

## Z Myszynca.

Jak za poruszeniem różdżki czarodziej-skiej, Myszyniec został obdarzony dodatkowo w ciągu krótkiego czasu: 1 akuserką, 2 dentykami, 1 lekarzem i 1 obrońcą. Nie mile tych przybyszów przyjęli miejscowi koncesjonariusze zdrowia i higieny ludzkiej, oraz „panowie radcy”, ze znajomością miejscowego „prawa leśnego”, psychologii Kurpia i t. p. Wygrała jedynie, jak dotąd, apteka, jednak niech będzie bardziej ogólną, by i tutaj jakiś dowcipniś nie postawił się okoniem.

Wierzmy, że przybycie młodego lekarza jako konkurenta, działa na zasiedziatego i nieco despotycznego p. N. denerwująco, co wpływa dodatnio na wysokość honorarjów i serdeczniejszy stosunek do chorych.

Spektator,



Z inicjatywy **Zarządu Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych** na radio-stacji nadawczej w Warszawie wygłaszany zostaje cykl odczytów w kierunku popularyzacji idei ubezpieczeń.

Pierwszy odczyt na temat „Znaczenie ubezpieczeń w rolnictwie i stan ich obecny w Polsce” wygłoszony został w dniu 29 sierpnia o godzinie 5 po południu.

O terminach dalszych odczytów i ich tematach informacji udzielać będzie w przyszłości, Oddział P. D. U. W. przy ul. Długiej № 8 w Łomży.

## KOMUNIKAT.

Na podstawie art. 20 Ustawy o Powołanym Obowiązku Służby Wojskowej (Dz. Ust. Nr. 61, poz. 609 z roku 1924) wzywa się osoby, płci męskiej, urodzone w roku 1908, a zamieszkałe na terenie powiatu Łomżyńskiego, aby w terminie od dnia 15 września do dnia 15 października r. b. zgłosiły się do Magistratów, lub Urzędów gminnych swego miejsca zamieszkania, celem wciągnięcia ich do rejestrów 18-letnich. Każda zarejestrowana osoba otrzyma z Urzędu gminnego, lub Magistratu specjalne zaświadczenie.

Osoby, które uchylą się od powyższego obowiązku, lub dokonają go po terminie wyżej wskazanym, ulegną karze aresztu.

Łomża, dnia 25 sierpnia 1926 roku

STAROSTA: *Nazimek.*

## Komunikat urzędowy.

Podaje do wiadomości, iż na skutek rozporządzenia Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, lekcje w publicznych szkołach powszechnych, preparandach, seminarjach, szkołach zawodowych i gimnazjach Okręgu Szkolnego Białostockiego rozpoczną się 15 września.

Dnia, 25.VIII 1926 r.

KURATOR *Z. Gąsiorowski.*

**Lekarz - dentysta**  
**H. CYPRUKÓWNA**  
powróciła.

**Wpisy do Wyższego Studium Handlowego w Krakowie** na Wydział Ogólno-Handlowy, Wydział Towaroznawstwa i Studium Orientalne, tak studentów, jak i wolnych słuchaczy rozpoczynają się 1 września 1926 i zostaną zamknięte, gdy zgłosi się odpowiednia ilość kandydatów.

## TRZECH MACIEJOW,

(jak u Mickiewicza)

Motto:

Cudze chwalicie, swego nie znacie,  
Sami nie wiecie, co posiadacie,

Na dziedziniec rozległy, Maciej stary, przebiegły,

Trzech swych synów przyzywa i rzece:

„Wyprowadźcie kasztanki i narządźcie furmanki  
I gnojówki i lejce i biczę.

Bo mi matka mówiła, że już cukier zużyła,

Soli też już zabrakło w solnicy.

Lecz najbardziej mnie nęci, to co samo się kręci,

Co motorem tu zwa w okolicy.

Wyście krzepcy i zdrowi, jedźcie służyć domowi,

Niechaj Bóg was szczęśliwie prowadzi.

Tego roku nie jadę, lecz jadącym dam radę,

Rada ta nikomu nie zawadzi.

Jeden z waszych nie głupi, w sklepie dobrą sól kupi,

Na ulicy szerokiej i starej.

Drugi cukier też w skrzyni, żeby nasza gospodyni

Miała tego wszystkiego do miary.

Na D ł u g ą niechaj trzeci, do ERG-biura przyleci,

Ludzi pełno, wesołe tam miny,

Czajniki elektryczne, motory błyskawiczne,

Kupi tam termosy i maszyny.

Bo mi mówią sąsiedzi, że chłop zbytnio się biedzi

I wygody od niego dalekie.

Kto ośodzić chce życie, niechaj wstąpi nieskrycie

W biura ERG'a wszechmocną opiekę.

Taką dawszy przestrożę, błogostawił na drogę

Oni wsiedli, lejce wzięli, pobiegli.

Mroki świat oblegają, wszyscy z miasta wracają,

Synów Maćka tylko nie spostrzegli.

Maciej ogień już świeci, a tu pierwszy syn leci

A pod burką wielkiego coś chowa.

Ej! to torba jest soli, któryż kupił z mej woli?

Nie, to z ERG a maszyna radjowa.

Po minucie nie długiej, jedzie Maćka syn drugi,

A pod burką świecącego coś chowa,

Ej! to cukru woreczek, pełen słodkich kosteczek?

Nie, to latarka kieszonkowa.

Potem zaraz syn trzeci, bystrym koniem tuż leci,

Coś wielkiego z pod siana wybiera.

Lecz nim pakę pokazał, stary Maciej już kazał

Wołać z ERG'a dobrego montera.

## 8-kl. GIMNAZJUM

Koedukacyjne

T-wa PEDAGOGÓW w WILNIE

Z PRAWAMI GIMN. PAŃSTWOWYCH.

Ul. Portowa № 5.

Egzaminy w II terminie odbędą się dn. 15 września b. r.

**Uwaga:** Dla przyjezdnych warunki ulgowe.

## Sprawozdanie.

W dniu 24.8.1926 r., ze sprzedaży znaczka na Schronisko № 1 dla dzieci żydowskich w Łomży otrzymano 124zł. 28 groszy.

## Sprawozdanie.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 29.8.1926 roku na Żłobek Dzienny, zebrano 185 zł. 58 gr.

## Sprawozdanie.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 1.9.1926 roku na Przytułek dla Starców żydowskich otrzymano 90 zł. 37 gr.

## Ogłoszenie.

**Powiatowa Kasa Chorych w Łomży podaje do ogólnej wiadomości ubezpieczonych i pracodawców, iż Przychodnia Kasy Chorych z ulicy 3 Maja № 3 i biuro Zarządu z ulicy Dwornej № 14 — zostają przeniesione z dniem 6-go września r. b. do nowego lokalu przy ulicy Zjazd Nr. 10 (dawne kąpiele „Djana“).**

**Komisarz Rządowy.**

**M. BOGDAŃSKI.**

**Szkoła Zawodowa** dla dziewcząt przy Domu Pracy w Łomży, ul. Wiejska 1, otworzyła dział bielizniarski, który prowadzi przysłana z Ministerstwa Oświaty instruktorka. Przyjęcie uczenic odbywa się codziennie do dnia 1 października r. b.

Szejna Rywka Żelazko z Łomży, Dworna 67, zgubiła paszport zagraniczny, wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 3

Rozensztejn Mojsze, zamieszkały w Łomży, zgubił dwa paszporty palestyńskie na swoje imię i na imię swojej córki Chany Rozensztejn, wydane przez Starostwo Łomżyńskie dnia 8 kwietnia 1926 r. 3

Władysław Kurzątkowski z Łomży, Szosa Zambrowska 47, zgubił dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 3

Hersz Bursztyn z Wizny zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży. 1

Bromberg Jojna z Łomży, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Warszawa, Przejazd № 1. 1